N. 1 brak nru 27. Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 837 ¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 5 stycznia, 1850.

Pogląd na obecny stan gospodarstwa krajowego.

Powszechne okazały się w Galicyi utyskiwania na najgorsze czasy, na brak dochodów, na straty majątków, a wszystkiego tego przyczyną ma być nagła przemiana dawnych stosunków między kmieciem a dziedzicem. Objawiały się też chęci trudnienia się zadaniem zaradzenia złemu, a tymczasem rolnictwo nie kwitnie, nie ma postępu w stosunku naszych potrzeb, przemysłu żadnego, i rozwijanie się bogactw krajowych nie tylko zatamowane, ale ubytek znaczny w naszych dochodach zwiastuje iż zamiast postępować cofamy się, zamiast iść za wskazówkami nauki, jak w innych krajach Europy, zbliżamy się do zupełnego ubóstwa i niemocy. Nie było tak w Anglii, ani we Francyi, w Belgii, ani w Niemczech, gdzie miały miejsce podobne jak u nas zmiany, oraz rozmaite wstrząśnienia i długie wojny. W tych krajach zamiast pewnego rodzaju *statu quo* w którym u nas wszystko pozostaje, widać było stałe przedsięwzięcie postępowania naprzód, jednomyślny w tem wszystkich udział i tę czynność bystrą i roztropną która łamie przeszkody. My zaś patrzymy obojętnie w około nas na obce przykłady i doświadczenia, na wszystkie cuda pracy ludzkiej teraźniejszego wieku, bez znaku życia, nie pokazując przynajmniej chęci naśladowania. W około nas są doskonałe spostrzeżenia, ale z nich nie korzystamy; użyteczne reformy, ale ich nie przeprowadzamy; mnóstwo dobrych metod, ale ich nie przyjmujemy; — zdawałoby się że nasze położenie jest tak doskonałe, iż te rzeczy nas się nie dotyczą i nie obchodzą, jakby nie od nich zależał nasz dobry byt i potęga kraju. Coż uczyniliśmy aby urządzić dobry system gospodarstwa? Nic, wcale nic! Idziemy bez przewodnika, bez słońca! W obliczu wszystkich wielkich kwestyi ekonomicznych u nas niepewność, targanie się to w prawo, to w lewo, smutna nieczynność i złe środki. Bezwątpienia, niejedne są powody które wnet nam wytłómaczą tę naszą bezwładność odbierającą siły i przyczyniającą się do straty drogiego czasu; są one godne wysokiej uwagi ekonomistów, Rządu i tych wszystkich którzy się trudnią istotnemi potrzebami kraju.

Sądzimy iż nie możemy właściwiej rozpocząć 1go numeru *Pamiętnika Gospodarskiego* z nowopoczynającym się rokiem, jak spojrzeć po za siebie na ubiegłe lata i przedstawić szanownym czytelnikom naszym ogólny obraz tego co u nas zaszło, jaki jest obecnie niepomyślny stan kraju pod względem rolnictwa, przemysłu i majątków naszych, razem wskazać przyczyny i następstwa złego, oraz niektóre środki zapobieżenia takowym.

Nim pójdziemy dalej, winniśmy ostrzedz iż niewynaleźliśmy formuły już pewnej ulepszeń, która ma nas zbawić. Nie podnosimy tak wysoko naszych pretensyj, bo wiemy iż byłoby nierozsądnie wystawiać sobie, że naród może przejść nagle z jednego systemu gospodarstwa do drugiego jakkolwiek najlogiczniej i najmądrzej ułożonego; ale oraz wiemy, że są reformy które przez postęp myśli ludzkiej i wypadków stają się koniecznemi i naglącemi, — że rodzą się potrzeby które należy we właściwej porze zaspokoić, jeśli nie życzymy wystawiać się na zbieg sprzecznych interesów i gorzkie zawody, — nakoniec że są obowiązki włożone na społeczeństwo z powodu zupełnej zmiany w jego stosunkach. O tych to reformach, potrzebach, o tych obowiązkach uważamy naszą powinnością mówić dziś współobywatelom kraju, nie jako filozofowie, ale jako praktycy, nie jako ludzie którzy chcą urażać rany, ale jako lekarze pragnący je goić, jednem słowem żądający przyczynić się aby Galicya była szczęśliwą i bogatą.

Istotnie, nie możemy tego utaić przed sobą że własność ziemska w Galicyi prawie ogólnie w opłakanym jest stanie. Od niejakiego czasu każdorocznie zmniejszały się siły produkcyi, dochody ubywały z początku nieznacznie, wkrótce z postępem szybkim, a na końcu szczególnie ostatnich dwóch lat, odsłoniły się straty nawet w majątkach ogromne, każdego dnia jeszcze większe i straszniejsze. Pożyczki na nieszczęście zaciągały się oddawna, a w ostatnich latach bez miary, tak iż pędzimy szybko do ostatecznej ruiny. Ta klęska nie tylko grozi właścicielom ziemskim i kapitalistom, ale samemuż wieśniactwu, jednem słowem całemu krajowi. Abyśmy się o tem przekonali spojrzyjmy w około nas, obliczmy wielkie i małe własności i zapytajmy siebie, ileż pozostało, albo w całości dotrwało z tych co świetnością swą i usługą dla rzeczy publicznej przeszłe i nasze pokolenia dziwiły? W położeniu obecnem rolnictwo, ten jedyny skarb narodowy, nie ma wcale zapewnionego *jutra*, a tem samem własność ziemska. Taki los cięży nad kmieciem i nad dziedzicem, z tą tylko różnicą dla dziedzica że ten w kilka lat później, gdy tamten za rok może swą własność zmuszony będzie postradać. Otoż najszacowniejsze ze wszystkich bogactwo jest pewność *jutra*. Ta pewność jest jak jeden z owych talizmanów w powieściach wschodnich, którego strata zmienia w oczach tego co go postradał całą naturę, nawet aż do farb roślin i światła słońca. Człowiek któremu pewność *jutra* wydarta obozuje tylko wpółeczeństwie, ale w niem nie mieszka. Bez pewności jutra nie masz domu, rodziny, ani dobrych obyczajów. Dla człowieka który nie ma jutra rozum jest darem zgubnym, a władze przewidywania i czucia są męczarnią. Dziś przeto w naszym kraju los armii rolniczej całej, dawniejszych naczelników i dawniejszych żołnierzy to jest dziedziców i wieśniactwa, jest godnym politowania. Mylilibyśmy się sądząc że te cierpienia, te straty, przynoszą korzyść reszcie społeczeństwa. Co się u nas dzieje z tego zgniecenia nadzwyczajnego wszystkich interesów, to nie jest przeniesienie bogactw z jednych rąk w drugie, ale daleko gorzej, czysta strata: albowiem twierdzenie które matematycy uznają w ruchach ciał twardych, istnieje tak dobrze w składzie interesów materyalnych jak i moralnych.

Widocznie jest to położenie gwałtowne, przeciwne warunkom każdego społeczeństwa i naturze wewnętrznej rolnictwa które wymaga bezpieczeństwa. Jeżeliby taki stan przedłużał się, utrzymanie samegoż społeczeństwa byłoby niepodobnem: — bo jakież można mieć podobieństwo trwałości, kiedy byt materyalny większej części ludzi jest w największej niepewności? Na jakąż przyszłość rachować, gdzie większa ilość obywateli nie ma żadnej rękojmi *jutra*? Siły społeczne nie mają celu, bez harmonii, tłukąc się wzajem i potrącając nie dają nam możebnego rezultatu; ztąd niemoralność, niepewność bytu, niedbanie o przyszłość, węzły familijne stargane, zawody i fałszywe ra-

chuby, zepsucie młodzieży naszej, znikczemnienie zupełne wieśniactwa. Jeśli temu złemu przynajmniej nie przyjdzie na ratunek rolnictwo i przemysł, rozwijane i postępowo ulepszane, to ujrzymy wkrótce na wielką skalę wyzucie się z majątków wieśniactwa i szlachty, mniejszych właścicieli, stanie wtedy przed nami ludność bez ogniska i łóżka, nietroszcząca się ani o potrzeby jutra, ani o obowiązki familijne; wzrośnie szybko i powiększy w sposób zatrważający *proletaryat* największą plagę naszej epoki, a potem dziwić się będziemy że ziemia chwieje się pod nogami naszemi, że przepaść nowych wypadków może się roztworzyć która nas już nieochybnie pochłonie. Nie jesteśmy utopistami, nie mówimy tu o rzeczach niepodobnych, ani ich wymagamy, ale sądzimy że społeczeństwo porządne i dobrze ustalone, jest tylko takie, gdzie każda familia może rozsądnie w czasach zwykłych liczyć na dochód swej pracy, nie tylko aby nie umrzeć z głodu, ale aby polepszać powoli swoje położenie dla zakupienia niepodległości, godności, swobodnego umysłu a nadewszystko nadziei stałego i pewnego wypoczynku po ciężkich trudach i pracy, które ją przykuwały do ziemi często z uszczerbkiem zdrowia, rzadko z korzyścią nakładów.

Takie położenie jest nie do wytrzymania, czyż Polak rolnik cierpiący nie ma prawa wykrzyknąć „jestem synem ziemi zarosłej chlebem, płynącej mlekiem i miodem która żywiła zamorców zgłodniałych, a własnych synów posażyła bogactwem i potęgą!« *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Opisy gospodarstw krajowych.

Życie nasze rolnicze objawia się niemal wyłącznie życiem tysiąca mniejszych lub większych pojedynczych ziemskich własności, z których każda, będąc osobnem ogniskiem produkcyi i konsumcyi krajowej, ma swój odmienny kierunek, odmienne stosunki, odmienny nakoniec wypadek.

A przecież każde gospodarstwo, każdy majątek ziemski jest cząstką całości kraju, którego życie przemysłowe żywo nas dotycze, którego stopień rozwinięcia mierzyć się obecnie może jedynie stopniem pomyślności i ilością kwitnących jego cząstek.

Rozpierzchnione po wsiach nasze przemysłowe życie pociągnęło za sobą największą nieznajomość kraju i jego stosunków, gdyż niedosyć, że nie pracujem nad zbieraniem dat i wykazów statystycznych, któreby nas z ogólnym stanem produkcyi i konsumcyi krajowej obeznały, ale siedząc na wiosce, nie zdajemy sobie rozumowanej sprawy z jej stosunków, z jej produkcyjnych źródeł, nie podciągamy pod sąd naszego w niej postępowania, aby módz się otrząsnąć z niejednych mylnie przyjętych zasad. Tem bardziej też obojętni jesteśmy na stan sąsiedzkich gospodarstw, ich kierunek i wypadki, oraz korzyści, jakieby nieraz z bliższego przypatrzenia się im i dla nas wyniknąć mogły. Jak bowiem kraj każdy, tak i każda prawie okolica różni się od innych swojem przyrodzonem położeniem i stopniem rozwinięcia danego od natury bogactwa; różni się zwyczajami swych mieszkańców i nakoniec odmiennością wewnętrznych stosunków moralnego i przemysłowego życia. Różnice te są tak wielkie, tak wrośnięte w każdą miejscowość, iż nie znajdzie nawet dwóch wiosek, któreby zupełnie znajdowały się w jednem położeniu, któreby obok jednakiej jakości i ilości pól ornych, łąk, pastwisk i lasów, miały jednakową co do liczby i usposobienia, ludność. Niedosyć na tem, różność ta jakże silnie rozradza się jeszcze przez bieg najrozmaitszych wypadków! To wszystko jest obszernem polem badania; co więcej, badanie najdrobniejszych tego przyczyn i powodów, najtrafniejszym jest środkiem do wyrozumowania zasad gospodarstwa prawdziwie krajowego, do upatrzenia stosownej drogi, jaką gospodarstwo, w pewnych znajdujące się okolicznościach, ma być prowadzone.

W obecnej chwili nagłego przejścia z gospodarstwa pańszczyznianego do najemnego czyli parobkowego, gospodarstwa kraju naszego najrozmaitsze już przybrały kierunki, najrozmaitsze też osiągnęły wypadki; w doświadczeniu więc ogólnem, jakie kraj nasz w pojedynczych gospodarstwach osiągnął lub osiągnie, znajdziemy bogatą praktyczną xięgę krajowego gospodarstwa.

Doświadczenia te szczególnie ważne są pod względem oszczędzenia *pracy* ludzkiej: przez zniesienie bowiem pańszczyzny, która stanowiła jedną z najgłówniejszych dźwigni produkcyi krajowej, utraciliśmy niemałą siłę produkcyjną, a wiadomo, że przemysł rolniczy zawsze największą liczbę rąk zatrudnia, bo w nim praca ludzka najtrudniej zastąpić się daje. Dla niego więc kapitał tej pracy jest może najważniejszym, a umiejętne onego użycie może największą w nim sztuką. Wszystko więc co tylko bezpośrednio lub pośrednio zmierzać może do najkorzystniejszego czasu i pracy użycia, powinno być dla nas przedmiotem ciekawości i nauki. Ściślejsze dopilnowanie robotników nie jest dostateczne. W przemyśle rolniczym, jak w rękodzielnym i fabrycznym, są pewne sposoby i środki postępowania i wykonywania robót, są narzędzia i maszyny, są wreszcie zwyczaje, ustawy i zakłady, mające na celu albo zastąpienie pracy ludzkiej, albo jak najkorzystniejsze onej użycie. Jak użytecznem byłoby obznajomienie nas z tem wszystkiem, każdy z czytających rolników zapewne przyzna i oceni. Pracy tej jednak pojedynczy człowiek w żaden sposób podołaćby nie mógł. Każda niemal okolica, jak już wyżej wspomnieliśmy, ma właściwy sobie sposób gospodarowania, odmienne potrzeby z warunków miejscowych wynikłe, które wszystkie znać i przewidzieć jest niepodobieństwem. Lecz czego pojedyncze chęci nie dokażą, to połączone usiłowania rolników na drodze wzajemnego nauczania się, z najpewniejszym skutkiem wykonaćby mogły.

Sądzimy więc, że myśl wzięcia pod praktyczną rozwagę pojedynczych gospodarstw wiejskich, tych małych jednostek naszego rolniczo-przemysłowego ciała, tych małych ognisk bogactwa i pomyślności krajowej, silne znajdzie współczucie wpośród prawych, przemyślnych, o dobro ogółu gorliwych, w zawodzie krajowego gospodarstwa zasłużonych ziemian.

Redakcya tą zbawienną przejęta myślą, wzywała swych współpracowników o wyświecanie szczególnych praktyk rolnictwa ze względu na miejscowość i obecne okoliczności, nadesłane sobie obrazy stanu krajowego rolnictwa przyjmie z największą wdzięcznością od każdego gospodarza i co rychlej w kolumnach pisma swego umieści. Tą równie powodowana dążnością, rozpoczyna szereg opisów poniższym obrazem, nadesłanym sobie od jednego ze znakomitych gospodarzy podolskich. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Rzecz o gorzelnictwie.

Przed dwudziestu kilku laty stan rolnictwa i w ogólności gospodarstwa wiejskiego był u nas nadzwyczajnie zaniedbany. Rzadko i bardzo rzadko gdzie dążność ku poprawie albo myśl postępu pojawiała się między właścicielami ziemskiemi. Źle uprawiana jałowa ziemia, liche też wydawała plony. Chów bydła i owiec był zupełnie zaniedbany, ztąd nawozów mało, a intrata z ziemi prawie żadna. Od czasu zaprowadzenia ulepszonych gorzelni, na większą skalę, zmieniła się postać rzeczy. Gorzelnie ułatwiając wychowywanie i utrzymanie inwentarza, silnie zaczęły wpływać na powiększenie masy nawozu, a tem samem na poprawę gospodarstwa rolnego; ten wpływ w postępie czasu coraz mocniej dawał się uczuwać. Kraj nasz w ogólności, a w części zachodniej w szczególności, jest ubogi w łąki i pastwiska, zastąpienie ich przez rośliny pastewne, miejsca nie miało. Ztąd wieś, w której da-

wniej kilkanaście, lub mało co więcej sztuk bydła i pareset owiec utrzymywano, po zaprowadzeniu gorzelni, 5 a nawet 6 razy tyle owiec i bydła zimować była w stanie. Następnie gorzelnie wywołały potrzebę uprawy i sadzenia kartofli w znacznej ilości; potrzeba zaś utrzymania przez półrocze letnie powiększonej masy inwentarza zmusiła: *1mo* do przejścia z trzechpolowego gospodarstwa do czteropolowego: *powtóre*, do zaprowadzenia uprawy koniczyny i roślin pastewnych, którą już powiększona masa nawozu ułatwiła. Gospodarstwo 4polowe tym sposobem przez zaprowadzenie uprawy kartofli i wprowadzenie roślin pastewnych do rotacyi, przestało być gopodarstwem czysto czteropolowem, i stało się wstępem, a nawet pierwszym krokiem na drodze postępu ku gospodarstwu płodozmiennemu.

Tym sposobem wszystkie gospodarstwa roztropnie prowadzone, a posiadające gorzelnie, w przeciągu lat kilkunastu stanęły na pewnym stopniu kultury, i prześcignęły o wiele inne dawnym trybem prowadzone, a jednakowe źródła bogactwa w żyzności ziemi posiadające.

W skutku tych korzyści wzrosło bogactwo narodowe, rolnictwo wykształciło sobie w pomoc obszerną gałęź przemysłu fabrycznego, który nadał wartość niektórym płodom ziemnym dotąd bezcennym; podniosł wartość gruntów piaszczystych, okolic pogórnych i leśnych, a tworząc produkt dający się przewozić w dalekie okolice, ożywił handel wewnętrzny, to nowe pole bogactwa krajowego, które tak długo u nas prawie odłogiem leżało.

Podatek nałożony na wyrób wódki, mnożąc koszta produkcyjne, produkcyę onej utrudnił, ale jej nie ograniczył, bo w kraju jak Galicya, ten rodzaj przemysłu (jak słusznie utrzymuje artykuł wstępny do nr. 208 Czasu) tak jest dla gospodarza konieczny, iż ze stratą nawet produkować go musi, dla niemożności sprzedania płodów surowych, trudności transportu w naturze, utrzymania inwentarza. I dlatego zaprowadzenie pierwsze akcyzy przed 14 laty nie sprowadziło stosownego podniesienia okowity, ani wywarło wpływu na cenę wódki w wyszynku. Podwyższenie obecne opłaty, 40 na sto, nie wywrze go na przyszłość, bo konkurencya tejże produkcyi jest tak silna iż żądanie równoważy. Podwyżka zatem cała wyłącznie ciężyć będzie na producencie, a mianowicie na większej własności, gdyż przemysł gorzelniany wyłącznie prawie przez większych właścicieli jest i będzie prowadzony.

Czy przy równoczesnem podniesieniu o $1/3$ część podatku gruntowego, własność większa będzie mogła znieść podobne wysilenie, kiedy ogołocona z czynszu, z robocizny, w niemożności dostania za pieniądze robotnika, tak ogromne ma koszta i zachód produkcyi utrudniony, czy wreszcie podwyższenie to jest sprawiedliwe i niepodkopujące bytu gospodarstwa krajowego? nie będziem bliżej rozbierać; to tylko dodajemy, że porównanie Galicyi bez dróg, fabryk, miast wielkich z Morawą, Czechami lub wyższą Austryą, gdzie przemysł i handel kwitnie, koleje żelazne i wyborne szosy odbyt ułatwiają, dobry byt pomiędzy wszystkiemi klasami panuje, jest bardzo niewłaściwe, jest raczej że powiemy ironią smutnej doli naszej; a uwaga pana ministra o wydoskonalonym u nas przemyśle gorzelnianym przez zaprowadzenie aparatów ulepszonych, wcale na znajomości rzeczy nie oparta: bo wiadomo każdemu cokolwiek z przemysłem tym obeznanemu, że nie aparat, ale zacier należycie wykonany zabezpiecza dobry wydatek wódki; z zepsutych zaś produktów (*) żaden mistrz nie będzie miał nawet takiego wydatku, ażeby był w stanie koszta produkcyi wyciągnąć ze swego nateraz przymusowego przesiębierstwa.

Co do nas, pragnąc z powołania naszego przyczynić się choć w części do ulżenia dotkliwej obecnie doli gospodarstw naszych, pragnąc wedle sił i możności, choć słabą nieść pomoc przemysłowi fabrycznemu, tak zbawiennie na rolnictwo nasze wpływającemu, podajemy niniejszem niektóre uwagi i doświadczenia w zawodzie gorzelnictwa nabyte, które zmierzając do osiągnienia pomyślnych z fabrykacyi tejże wypadków, może choć w części przyczynią się do pokrycia obecnie tak wielkich kosztów produkcyjnych, z świeżo podniesionego podatku wynikłych.

Aby z produktów mącznych najwyższy uzyskać wydatek wódki, potrzeba poznać zasady przyrządzenia sztucznego fermentu, prowadzenia fermentacyi i uchodzenia zacierów.

Przysposobienie i przygotowanie materyałów równie jak urządzenie warsztatu i zacieru jest częścią mechaniczną gorzelnictwa. Ferment zaś czyli fermentacya jest jego duszą, jest teoryą tej sztuki. Dlatego najprzód o przyrządzeniu fermentu. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

(*) Największa produkcya okowity otrzymuje się z ziemniaków, a te wydają od lat 4ch ciągle, nawet obok wypadkowego urodzaju mniej okowity, bo w skutek zarazy mniej części mącznych i cukrowych zawierają.

Poprawna metoda karmienia bydła.

P. Marschal, gospodarz z Holm-Bedale koło Jorku, przesłał królewskiemu towarzystwu rolniczemu w Anglii, memoryał o chowie i tuczeniu bydła za pomocą mieszanki z różnej sieczki złożonej, a skropionej odwarem z mąki zbożowej i siemienia lnianego. Memoryał ten uwieńczyło wspomnione towarzystwo nadgrodą pierwszej klasy.

Po licznych porównawczych próbach przekonał się p. *Marschal*, że nie ma lepszej i tańszej dla bydła karmy nad sieczkę (zieloną lub suchą) zparzoną ukropem zrobionym z $1/3$ mąki lnianej i $2/3$ innej mąki, mianowicie, bobowej, grochowej, żytnej, jęczmiennej i kukurudzianej. Bydlę ważące 300 kilogr. (750 funt. lwow.) w stanie żyjącym, spożywa dziennie 1 kilogram ($2\frac{1}{2}$ funt. lwow.) uparzonej mąki lnianej, $2\frac{1}{2}$ kilogr. innego rodzaju mąki, w 20 litrach czyli kwartach wody.

Proceder następujący: Przeznaczoną mąkę wsypuje się zwolna czyli częściami w wrzącą wodę i aby na dnie nie osiadała wsypując miesza. Po 15 do 20 minutach odstawia się ten wrzący popar od ognia i polewa nim sieczkę w kadziach lub sąsiekach. W czasie skrapiania czyli poparzania potrzeba dobrze sieczkę wymieszać, ażeby wrzątkiem wskróś przesiąkła, kadź napełnia się sieczką, nakrywa i zostawia niekrócej nad dwie, a nie dłużej nad 8 godzin, aby przez czas przydłuższy nie przeszła w fermentacyę.

Jeszcze w stanie ciepłym daje się bydłu dwa razy na dzień. Biorąc suchą sieczkę, potrzeba ją zmieszać z pakrajanem warzywem na 5 kilogr. sieczki 40 kilogr. warzywa. Dobrze jest poddawać okrom tej parzonki bydłu dobrą słomę. W niedzielę nie przyrządza się parzonki, i dzień ten spoczynku ma podniecać żerność bydła. Pierwszą połowę przeznaczonego warzywa zadaje się o 6tej zrana, a parzonki o 10tej, drugą połowę warzywa o 1szej z południa, a parzonki o godzinie 5tej. Na noc ściele się obficie bydłu.

Tak karmione 20 sztuk 3letniej młodzieży przybierały dziennie w przecięciu po kilogramie na wadze, młode wołki mniej zjadają i potrzebują dłuższego czasu do wytuczenia. Dwa prosiaki przybrały w 16 tygodniach o 140 kilog.

Przy opisanym sposobie karmienia, powiodło się p. Marschal podwoić stan swego bydła oborncgo. A że obecnie takowe ciągle w stajni karmi, pomnożyła się ilość nawozu w czwórnasób. Gnój sam ulepszył się, równie i natura gleby, a produkcya dzierzawy potroiła się niemal.

Wielu okolicznych dzierzawców, uwiadomionych o cudownych skutkach p. Marschala, zaprowadziło u siebie jego

metodę karmienia, a mianowicie zaaplikował ją na wielką skalę p. Hutton w swem gospodarstwie w Sowber-Hill w pobliżu Northasserton, urządziwszy tym końcem aparat który 1250 franków (500 złr.) kosztował. Za pomocą tego aparatu karmi on dziennie przeszło 100 sztuk bydła z łatwością i ze znacznem oszczędzeniem paliwa.

Aparat ten opisany jest w zeszycie lipcowym z r. 1849 Farmers Magazine, i składa się z podwójnego kotła do warzenia poparu urządzonego na sposób kotłów defekacyjnych w cukrowni; z parnicy na kartofle i z kotła parowego, dostarczającego pary do parnicy, do kotłów podwójnych i do parzenia sieczki; wreszcie z pompy dostarczającej wody do zbiornika, umieszczonego nad kotłem parowym i kotłami do warzenia.

Nowy sposób robienia potażu.

Amerykańscy chemicy W. B. i S. R. Rogers zrobili temi czasy ważne odkrycie, które w praktyce wielkie za sobą pociągnie korzyści. Przekonali się oni, że z drobno połupanego drzewa, lub trocin wszystek potaż wyciągnąć można, wymywając je wodą kwasem węglowym nasyconą. Dowiedziono tego mianowicie na drzewie jasionowem, dębowem i orzechowem. Dotąd sądzono, że tylko z popiołów drzewnych można potaż uzyskać, nowy zaś ten proces chemiczny dopełnia celu o wiele dokładniej: uzyskuje się bowiem większą ilość potażu, to zaś dlatego, że potaż i soda, jakoteż onych węglany, a mianowicie węglan potażu, w gorącu, ze spalenia powstałem, ulatniają się i poczęści w postaci pary pochłoniają.

Korespondencya z Rzeszowskiego.

Perditio ex te Israel! Umieszczoną w Pamiętniku gospodarskim w nr. 46 odezwę do członków Towarzystwa agronomicznego, o zebranie dat wykazujących różnicę wysiewów teraźniejszych, w porównaniu z tą, jaka w poprzednich latach miejsce miała (w celu zwrócenia uwagi wysokiego rządu na przyczyny wiodące gospodarstwo krajowe do upadku) czytała, sądzę, większość z tą pociechą serca, jaką wszelki krok w interesie ogólnym zrobiony w każdym prawym obywatelu obudzić musi. Czyli? i jaki te przedstawienia skutek odniosą? nie wchodzę. Nikt atoli tu nie zapozna dobrych chęci i czynnego działania, z jakiem komitet towarzystwa agronomicznego, zastępujący dziś tak ważne i mnogie potrzeby czysto rolniczego kraju naszego, z obowiązku swego wywiązać się usiłuje. Inaczej rzecz jednak ma się co do członków towarzystwa agronomicznego. Tych bowiem, w jakiejś części przynajmniej, o zbyteczny zapał posądzać nie można. Miesiąc albowiem od oznaczonego terminu upływa, a dotąd w okolicy Rzeszowa dat tych nikt nie zbierał; a przecież wątpić należy, aby towarzystwo agronomiczne czynnych członków w obwodzie rzeszowskim nie miało. Jeżeli więc szanowni założyciele towarzystwa agronomicznego na tak mnogie w działaniu swojem natrafiają trudności, jeżeli to towarzystwo tak mało znajduje poparcia, jeżeli lada burza potrafi tak dalece zmrozić wszelką chęć i wolą właśnie tych, którzyby w tym zakresie najskuteczniej działać mogli? jakże tu myśleć o zaprowadzeniu banku prowincyonalnego, lub o rozpowszechnieniu towarzystw agronomicznych po obwodach? tych silnych i jedynych środków do podniesienia upadających majątków narodowych. Życzenia w tym względzie biedniejszych właścicieli będą to zaiste głosy wołających na puszczy, a raczej jęki nieszczęśliwych, które bez odgłosu przebrzmieć muszą w tej krainie obojętności, jaką jest dzisiaj Galicya.

29 grudnia 1849. *J. S.*

Wiadomości handlowe.

Jarosław, d. 29 grudnia 1849. Aż do 25 listopada t. r., w którym dniu pierwszy śnieg upadł i ziemia razem przymarzła, pracowano w tutejszej okolicy i około zasiewów i około uprawek wiośnianych. Niektórzy więksi gospodarze zdołali wprawdzie ziarno ozime w zamierzonej zwykle ilości wrzucić w ziemię; więcej jednakże jest takich, co i połowy nie zasieli; a uprawa pod wiosenne zasiewy prawie nigdzie nie ukończona. Przyczyna największa leży w niedostatku i w demoralizacyi i czeladzi i najemnika, ponieważ zaprzęgów rzadko gdzie brakuje, ale do zaprzęgów ludzi nie ma. W Jarosławiu i w pobliskich folwarkach najwięcej uproszeni żołnierze z załogi tutejszej i około żniwa i około orki i około młocki pracowali. Przy ostatniej zmianie powietrza, gdzie ziarno późno w ziemię rzucone nie powschodziło, potem nie zamarznięte śniegiem ogromnym przywalone zapewnie rostek puściło, następnie przez stopnienie śniegu i codzienne deszcze kilkodniowe rozmoczone a teraz znów na mrozy wystawione zostało, może każdy potrzebujący być w obawie, że chleba na przyszły rok podostkiem nie będzie. Pomimo tego ceny zboża wciąż prawie są jednakowe, ponieważ handlu nim w żadną stronę nie ma, a przedaż ogranicza się tylko na wyżywienie wojska i ludności miejscowej. Przed dwoma tygodniami ceny zboża spadły były po 12 kr. m. k. na korcu, co pochodziło z tej przyczyny, że jeden tutejszy spekulant sprowadził był 1200 korcy żyta z Polski, które tam po 2 złr. 48 kr. zakupił, a tu po 3 złr. 48 kr. do Suchorowskiej gorzelni panu Badeniemu sprzedał. Ale ta spekulacya już upadła, ponieważ pierwej wolny wywóz zboża z Polski został od 1 grudnia starego kalendarza cłem po 24 kr. m. k. od korca z tamtejszej strony ograniczony. Dzisiaj płacą za korzec pszenicy 6 złr., żyta $4^1/_2$ złr., jęczmienia 4 złr. 24 kr., hreczki 3 złr. 48 kr., owsa 2 złr. 24 kr., ziemniaków 2 złr. m. k. Siano drogie, cetnar kosztuje 1 złr. m. k., który dawniej w tych stronach najwięcej 20 kr. kosztował, bo konie rosyjskie wiele go spotrzebowały a łąki pańskie na współkę porozdawane, zbiór siana na małe cząstki podzieliwszy przez samych chłopów w domu spotrzebowany będzie. Drzewo opałowe nadzwyczaj podrożało nie tak w lesie jak przez kosztowny przywóz. Sąg buczyny lub grabiny kosztuje 8 złr. m. k., sośniny 6 złr., brzeziny lub olszyny 6 złr. 30 kr. m. k. Za przywóz sąga o 2 mil odległości trzeba więcej zapłacić, niż samo drzewo w lesie kosztuje. Gorzelni w tutejszej okolicy jest 10 w ruchu, mianowicie: w Węgierce, Pawłosiowie, Tuczępach, Ostrowie, Radymnie, Charytanach, Starym Miękiszu, Laszkach, Bobrowie i Suchorowie, w których mało z kartofli, najwięcej ze zboża gorzałkę pędzą. Okowitę 30^0 płacą obecnie po 1 złr. 10 kr. m. k. Bydła po stajniach na wypas przy gorzelniach postawionego nie ma prawie żadnego, w jednym Ostrowie jest tylko 100 sztuk wołów żydowskich, dlatego bydło opasowe jest bardzo drogie i trudno go dostać a mięso codziennie droższe; funt polski płaci się u nas po 11 kr. w. w. i to lichego. Browarów liczymy w okolicy siedm, w Węgierce, Pawłosiowie, Ostrowie, Radymnie, Kuniaczowie i dwa w Jarosławiu. Kwarta piwa sprzedaje się po 4 kr. m. k. Nierogacizna także droga, za wieprzka średniej wielkości, niedopasionego, trzeba zapłacić 20 złr. m. k.

Suczawa, ostatnich dni grudnia. Jakkolwiek dla braku robotnika nader uporczywie szły zbiory, jednak rok błogosławiony obdarzył nas hojnie zbożem i paszą wszelkiego rodzaju. Ceny zboża przeto znacznie spadły, i tak: korzec pszenicy 4 złr., żyta 2 złr. 24 kr., jęczmienia 3 złr. 36 kr., hreczki 2 złr., kukurudzy 2 złr. 30 kr., owsa 2 złr., a stóg siana 12sążniowy najlepszej jakości, który w roku zeszłym 300 złr. m. k. kosztował, dziś za 50 złr. m. k. nabyć można. Nadewszystko ze zboża żyto, a z paszy owies i siano bardzo nam się w tym roku udały, przezco wołów dostarczy, zdaje się Bukowina, a szczególnie nasz kąt, gdyż ich do stajen wprowadziło wielu, niechcąc zbywać zboża po ladajakiej cenie. Kartofle, które w roku zeszłym jeszcze były zdrowe, w tym roku prawie zupełnie zgniły, zaród zepsucia jest powszechny i w rozmaity objawia się sposób; dotąd to złe niczem nie dało się uchylić, i wszelkie sposoby jakich używano, na nic się nie zdały, a wyśmienity i użyteczny ten produkt zdaje się być już zupełnie zdegenerowany, na czem nie tyle nasze strony, gdzie kukurudza ważniejszą odgrywa rolę, ile Galicya gdzie chłopek i kartoflą się żywił, i taniej wódki się z niej napił, dużo na tem straci. Korzec kartofli nabyć można po 1 złr. m. k. i cokolwiek taniej, jednak wódkę najczęściej z kukurudzy lub zboża zaczynają produkować, wadra ($4^1/_2$ garnca) zaś okowity kosztuje obecnie 4 złr. a szumowej 2 złr. 30 kr, m. k, i cena jeszcze wyżej się wzmoże, bo i produkt droższy, z którego się wódka uzyskuje, i podatek z 6 kr. na 10 kr. m. k. na wiadrze podniesiony.

Lwów, 2 stycznia. Ceny produktów: korzec pszenicy $15^1/_4$ złr., owsa 5 złr. 57 kr., hreczki 9 złr. 9 kr., ziemniaków 6 złr.; cetnar siana 4 złr. 16 kr., okłotów 2 złr. 52 kr., sąg drzewa bukowego 28 złr. 45 kr., sosnowego $22^1/_2$ złr.; kwarta krup drobnych 20 kr., jęczmiennych 10 kr., jaglanych 15 kr., hreczanych 12 kr., kwarta wódki lepszej 58 kr., gorszej 40 kr.; funt masła 50 kr., łoju 19 kr., funt mięsa wołowego $12^1/_2$ kr. w. w.

Uwiadomienia.

W cyrkule stanisławowskim we wsi *Horylady*, w pięknem położeniu nad Dniestrem, jest folwark **Brzeziną** zwany, składający się z około trzech set morgów najlepszej ziemi ornej, łąk do koszenia i pastwiska na kilkadziesiąt sztuk bydła, z pomieszkaniem i potrzebnym opałem, jakoteż z całem zabudowaniem gospodarskiem, do wypuszczenia w dzierżawę.

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela.

— Gospodarz, który w zawodzie swym kształcił się w kraju i za granicą, zarządzał majątkiem rodzinnym i dobrami cudzemi, ma rękojmię moralną i materyalną, szuka odpowiedniej posady. Bliższa wiadomość w redakcyi Pamiętnika gospodarskiego.

Pod redakcyą Stanisława Przyłęckiego. *W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.*